Nr. 165. We Lwowie, sobota dnia 9 kwietnia 1904 Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z osobną przesyłką	z dwukrotną przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Przestroga dla wychodźców do Ameryki.

Lwów 8 kwietnia.

Komisja emigracyjna „Związku narodowego polskiego“ w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, nadesłała nam pismo, będące ostrzeżeniem dla wychodźców do Ameryki. Brzmi ono, jak następuje:

Ostrzeżenie.

Na jesieni r. z. nastał w Stanach Zjednoczonych w przemyśle zastój, który w rozmiarach swych z każdym dniem staje się co raz groźniejszym. Codziennie dochodzą wieści o zamykaniu wielkich i małych zakładów fabrycznych. Kryzys daje się szczególniej zauważyć w przemyśle żelaznym i stalowym. Kilka firm w stanach Illinois, Ohio i Pennsylvania, zatrudniających około 100.000 robotników przy wyrabianiu różnych towarów metalowych, bądź obcięło płacę od 10 do 25 procent, bądź wydaliły robotników na czas nieograniczony. W dużych miastach mnoży się w zastraszający sposób armja niezatrudnionych. Zanosi się na takie przymusowe bezrobocie, jakiego świadkami byliśmy w r. 1892 do 1893. A jak zwykle bywa, pierwszymi ofiarami nędzy spowodowanej brakiem zajęcia stają się robotnicy, nieurodzeni w Ameryce. Łatwo to sobie można wytłómaczyć, gdy się zważy, że ci już to nie znają krajowego języka, już też nie mają tak rozgałęzionych stosunków osobistych jak krajowcy.

Obecny zastój, który objął silniej, niż inne gałęzie przemysłu, całą fabrykację żelaza i stali, daje się właśnie najsurowiej we znaki napływowym żywiołom, a bodaj czy nie najwięcej Polakom. Rusinom, Słowakom i Chorwatom, stanowiącym znaczną większość w olbrzymiej masie robotniczej, zatrudnionej w lejarniach i walcowniach blachy, stali i żelaza. W Chicago i okolicy w Sharon, w obwodzie hutniczym koło Pittsburga, cierpią skutkiem bezrobocia Polacy bardziej od innych. Kiedy się ten zastój skończy, dziś trudno orzec. Być może, że będzie chwilowym i że na wiosnę roboty znów się zaczną; być może, że potrwa aż do przyszłojesiennych wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych, lecz i to jest możliwem, że kryzys będzie długotrwałym i że porwie w swój wir coraz więcej przedsiębiorstw, rzucając w otchłań nędzy miljony ludzi.

Z tego względu uważamy za swój obowiązek ostrzedz rodaków naszych, którzy przed nędzą w ojczyźnie pragną ratować się ucieczką do Ameryki, aby się dobrze namyślili, nim ten krok przedsięwezmą. W obecnej porze mogą spotkać się z gorszą jeszcze biedą od tej, jakiej zażywają w domu. Ci zwłaszcza, co nie posiadają w Stanach Zjednoczonych krewnych lub bliskich przyjaciół, na których mogliby liczyć, że od chwili wstąpienia na ziemię amerykańską, zajmą się nimi pod każdym względem, albo ci, którzy nie wybierają się w drogę z większym zapasem pieniędzy, narażają się na arcyprzykrą ewentualność przymusowego powrotu na miejsce, skąd przybyli.

Departament emigracyjny Stanów Zjednoczonych stawia już od kilku lat daleko ostrzejsze wymagania co do przepuszczania emigrantów, niż dawniej. Pominąwszy tę okoliczność, że trzeba być przy dobrem zdrowiu, zwraca się uwagę i na to, czy przybysz ma w Ameryce dobre adresy krewniaków i znajomych, czy jest w podeszłym wieku, czy pozostawił w kraju liczną rodzinę, czy ma choć kilkanaście dolarów po wylądowaniu, a nawet czy posiada jakie rzemiosło, dające pewną rękojmię, że zajęcie znajdzie. Z powodu wzrastającego bezborobocia, urzędnicy emigracyjni otrzymali polecenie, aby w portach egzaminowali cudzoziemców ostrzej, niż kiedykolwiek. Jeżeli emigrant nie może wykazać się, że ma dosyć pieniędzy, aby chociaż kilka tygodni wytrzymał bez zajęcia, jeżeli nikogo w Ameryce nie zna i nie posiada adresów, jeżeli ma w kraju żonę i dzieci, a z Ameryki nikt po niego nie posłał, to nie ma wątpliwości, że nie dopuszczą go do wstąpienia na ziemię Stanów Zjednoczonych i spotka go przymusowe odesłanie do Europy statkiem i kosztem tego samego towarzystwa żaglowego, u którego zakupił bilet jazdy do Ameryki.

Ostrzegamy więc robotników i włościan, noszących się z zamiarem wyemigrowania do Ameryki, aby zabierali się do tego bardzo oględnie, a przedewszystkiem przeczekali do wiosny. Uprzedzamy ich, że obecnie jest tu bardzo trudno dostać jakiekolwiek zajęcie. Jesteśmy zdania, że należy zatrzymać się w kraju do czasu, aż przemysł tutejszy wejdzie na drogę normalną. Nie omieszkamy poinformować prasy ojczystej o tutejszych stosunkach na rynku pracy i żywimy nadzieję, że to wyjdzie na pożytek zarówno ludowi na ziemiach polskich, jak też społeczeństwu amerykańskiemu.

Ostrzegamy również wychodźców, aby nie przyjeżdżali tutaj za kontraktem na gotową posadę. Istnieje bowiem prawo wydane na żądanie tutejszych związków robotniczych, aby nikomu nie pozwolono wyladowywać w Stanach Zjednoczonych, kto ma już z góry obiecaną posadę. Robotnicy tutejsi na wypadek strejku zabezpieczeni są przez to prawo przed sprowadzeniem przez fabrykanta na ich miejsce t. zw. łamistrejków z innych krajów. W interesie więc pracujących leży, aby nikt nie przejeżdżał tutaj z góry zgodzony przez agentów do jakiejkolwiek pracy.

Rodacy nasi, nieznający tutejszych stosunków i praw, na zapytanie urzędnika emigracyjnego, czy mają obiecaną pracę, dają kłamliwą odpowiedź, że tak, w nadziei, że w ten sposób ułatwią sobie wylądowanie. Zwykle taki przyjezdny opowiada, że mu brat lub znajomy obiecał miejsce i na podstawie tej opowieści bywa stanowczo zwracany do kraju. Ostrzegamy przeto wszystkich wyjeżdżających do Ameryki, aby nie przyjmowali z góry roboty za kontraktem, oraz aby nie podawali, że im krewny lub znajomy obiecał zajęcie w jakiejś fabryce, gdyż w każdym z tych wypadków nie będą wpuszczeni do Stanów Zjednoczonych, lecz bezwarunkowo zwróceni. Dopiero po przyjeździe do Ameryki, można i trzeba szukać pracy.

Wszystkie pisma, którym leży na sercu dobro polskiego wychodźtwa, prosimy o umieszczenie niniejszego ostrzeżenia.

A. Dębski, L. Fremikowski, St. Pruss, B. Majewski, J. Tecław.

Komisja emigracyjna z łona Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Zburzenie cerkwi prawosławnej w Jokohamie.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że w nocy na 21 marca, tłum uliczny zburzył w Jokohamie rosyjską prawosławną cerkiew i kilka domów, zamieszkanych przez ochrzczonych Japończyków.

Zakupno okrętów przez Rosję.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z dobrze poinformowanego źródła, że cztery krążowniki, zbudowane w Niemczech na rachunek Turcji i dwa krążowniki zbudowane we Francji, zakupiła Rosja za cenę 40 miljonów rubli.

Plany Japonji.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Chronicle* twierdzi, że plan kampanji japońskiej polega na tem, aby prócz wysłanej pierwszej armji do Korei północno-zachodniej, wyruszyła druga armia w kierunku zachodnich brzegów ujścia rzeki Jalu, trzecia zaś armja zamierza wylądować pod Niuczwangiem.

Wojenna cenzura japońska.

Londyn. (Telegr. wł.) *Morning Leader* otrzymał z Tientsinu skargę swego korespondenta na cenzurę japońską, która tamuje zupełnie przesyłanie depesz. Telegramy wojenne, wysyłane z Korei przez korespondentów, najpierw idą do Tokio, skąd dopiero odchodzą do Europy, o ile na to pozwala cenzura wojenna, przeglądająca wszystkie telegramy i listy wysyłane do Europy.

Drobne wieści z placu wojny.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Szangaju donoszą: W Korei i Mandżurji zaczęły się roztopy, czyniące drogi niemożliwemi do przebycia.

Niebezpieczna gra.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily News* pisząc o wojnie, powiada, że posuwanie się naprzód Japończyków w Mandżurji związane jest z wielkiem niebezpieczeństwem, tyły ich są bowiem nieosłonięte, a od morza zawsze grozić im będzie eskadra admirała Makarowa. Mając Port Artura jedynie, Japończycy za Jalu mogliby liczyć na pomoc od strony Niuczwangu. Obecnie, operując w Mandżurji, nie mogą spodziewać się na pewno żadnych posiłków.

Mobilizacja floty czarnomorskiej.

Sebastopol. Zmobilizowano rezerwę floty.

Przejazd oficerów rosyjskich.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś rano pospiesznym pociągiem w osobnym wagonie przejechało przez Kraków z Wiednia do Podwołoczysk 20 rosyjskich oficerów z załogi „Warjaga“ i „Korejca“. Pomiędzy przejeżdżającymi był komendant „Warjaga“ Bielajew. Według opowiadania oficerów, udają się oni do Moskwy i Petersburga, gdzie się odbędzie uroczyste przyjęcie.

Oficerowie twierdzą, że z załogi „Korejca“ nikt nie zginął. Z załogi „Warjaga“ 35 poległo, 70 odniosło ciężkie rany, a 130

lekkie. O godz. 6·48 rano udali się oficerowie w dalszą podróż.

Ruchy wojsk rosyjskich.

Soeul. Telegram ze źródła koreańskiego donosi, że Rosjanie obsadzili sześć największych miast granicznych nad rzeką Tumen. Prefekt miasta Konsczung donosi, że liczne wojska cofnęły się z Jönamfo do Andżu. W Jönamfo zostało tylko 100 żołnierzy i kilku kupców.

Zamówienia Rosji.

Londyn. (Tel. wł.) Rząd rosyjski zamówił, z zastrzeżeniem jak najszybszej dostawy, dwanaście łodzi podmorskich według ulepszonego typu holenderskiego. Sześć łodzi będzie zbudowanych w Ameryce, sześć w Rosji. Angielscy fachowcy twierdzą, że z chwilą przybycia tych łodzi do Azji wschodniej, zmieni się zupełnie tamtejsza sytuacja. Już flota bałtycka zabierze w lipcu kilka takich łodzi.

Kolej na jeziorze bajkalskiem.

Petersburg. (Tel. wł.). Do *Nowosti* telegrafują, że szyny kolejowe, położone na lodach Bajkału, będą musiały być zdjęte, gdyż lód taje i nie może ich utrzymać. Położenie tych szyn kosztowało 250.000 rubli, a służyły one tylko przez 4 tygodnie.

Z Portu Artura.

Petersburg. Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Portu Artura z d. 7go kwietnia: W rejonie panuje spokój. Ludność miasta przygotowuje się na święta wielkanocne.

W pochmurnych, bezksiężycowych nocach oczekiwany jest atak nieprzyjaciela, który pokazał się na naszych wodach.

Petersburg. Urzędowo ogłaszają, że ochronę interesów rosyjskich poddanych na Korei powierzono tymczasowo francuskim zastępcom, z powodu wyjazdu rosyjskiego agenta dyplomatycznego i konsulów.

Sytuacja na Bałkanie.

(*Tel. „Dzien. Pol.“*)

Sofia. (Tel. wł.) Korespondent pisma *Petit Parisien* rozmawiał z naczelnikiem organizacji powstańczej drem Tatarczewem, który rzekł, iż Macedończycy będą jeszcze dwa miesiące cierpliwie czekali na przeprowadzenie reform, gdy zaś w przeciągu tego czasu reformy te nie będą zaprowadzone, wówczas wybuchnie powstanie tak silne i o takich rozmiarach, o jakich Turcja nie ma wyobrażenia. Powstańcy mają pieniądze i dość amunicji. Dalej podniósł Tatarczew, iż ani dla Turcji ani dla Bułgarji nie jest pożądaną interwencja Austrji i że Turcja powinna zawrzeć zgodę z Bułgarją i ludnością macedońską, aby uniknąć intryg Austrji.

Sofja. (Tel. wł.) W wilajetach adrjanopolskim i monastyrskim objawia się ponownie silny ruch powstańczy.

Zjazd ministrów w Abazji.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Rzym. Dzienniki omawiając zjazd hr. Gołuchowskiego z włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim, przypisują mu bardzo wielkie znaczenie, szczególnie ze względu na sprawy bałkańskie i rokowania handlowe.

Paryż. (Tel. wł.) Do *Petit Parisien* donoszą, że wbrew wszelkim, zaprzeczeniom zjazd ministrów w Abazji będzie miał wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju spraw bałkańskich. Zjazd ten został postanowiony w marcu po wymianie ostrych not między Austro-Węgrami a Włochami. Włochy protestowały wówczas ostro przeciw zamierzonemu przez Austrję zajęciu Mitrowicy i żądały dla siebie prawa okupacji portów albańskich. Na interwencję ambasadora włoskiego postanowili obaj ministrowie zjechać się i ustnie sprawę wyjaśnić. Jeśli zjazd pójdzie po myśli hr. Gołuchowskiego, to według *Petit Parisien*, będzie miał ten skutek, że w najbliższej przyszłości wojska austrjackie posuną się ku Mitrowicy. Hr. Gołuchowski zażąda wówczas zwołania delegacyj wspólnych na maj, a po ich ukończeniu **rozpoczną się natychmiast operacje wojenne.**

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie rady państwa.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze donoszą, że rada państwa zwołaną będzie na dzień 18 kwietnia.

Młodoczesi o stanowisku Koła polskiego.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki czeskie ogłaszają artykuł, przesłany widocznie przez kierownictwo klubu młodoczeskiego, a zajmujący się na podstawie interwiewu, jaki miał hr. Wojciech Dzieduszycki z radaktorem *Egyetertesa*, stanowiskiem, jakie Koło polskie zajmuje teraz wobec rządu dra Koerbera. Artykuł ów przedewszystkiem z zadowoleniem podnosi fakt, iż ze słów hr. Dzieduszyckiego można stwierdzić, że Polacy domagać się będą załatwienia ugody austro-węgierskiej w drodze parlamentarnej, gdyż w załatwieniu jej na podstawie §. 14 widzą wielkie niebezpieczeństwo dla państwa i dla samej konstytucji. Tak ważna sprawa, wiążąca państwo na długie lata, powinna być, zdaniem Polaków, załatwioną przez parlament, a nie przez rozporządzenie cesarskie.

Polacy dalej domagają się kategorycznie od rządu sanacji parlamentu. Na czem sanacja ta polega, to Polacy dali niedwuznacznie do poznania: oto na zmianie regulaminu izby takiej, aby uniemożliwiła zupełnie panowanie obstrukcji, oraz na zadośćuczynieniu dwom głównym żądaniom czeskim, tj. uznaniu języka czeskiego za urzędowy w służbie wewnętrznej i utworzeniu uniwersytetu czeskiego na Morawach.

Za jedyną przyczynę, która przeszkadza sanacji parlamentu uważają Czesi rząd i dlatego go i nadal zwalczać będą.

Choroba cesarza Wilhelma.

Londyn. Dzienniki tutejsze donoszą, że stan zdrowia cesarza Wilhelma budzi poważne obawy. W zeszłym tygodniu wezwano do cesarza do Neapolu dwóch specjalistów, którzy badali gardło cesarza i wyrazić mieli opinję, że choroba jest ciężką i że zagraża mu poważne niebezpieczeństwo. Zakazano mu palenia tytoniu.

Prof. Schmidta z Frankfurtu nad Menem wezwano telegraficznie, aby przyjechał do Palermo celem zbadania gardła cesarza, gdyż miała się utworzyć nowa narośl.

Zamach na króla hiszpańskiego.

Madryt. Z Barcelony donoszą: Petarda wybuchła onegdaj o godz. 9 wieczór na bulwarze Ranbla, przed domem Nr. 19. Tylko zewnętrzna część domu uszkodzona. Wypadkowi temu nie przypisują żadnego znaczenia. Nie chodzi tu o zamach, gdyż osoba, która podłożyła bombę, miała na celu tylko zaniepokojenie ludności. Potwierdza się, że 2 osoby ranne. Pewnego człowieka aresztowano, jako podejrzanego. Śledztwo w toku. Bomba miała wewnątrz rurę, napełnioną dynamitem.

Anglja w Tybecie.

Londyn. (Tel. wł.) O ekspedycji angielskiej do Tybetu donoszą: Rząd angielski nie przyjął na siebie wobec Rosji zobowiązania, iż nie wkroczy do Lhassy, lecz zapewnił tylko, że gdyby nawet wkroczył do Lhassy, to jednak wcale nie myśli jej okupować. Urzędnicy angielscy cofną się natychmiast, skoro tylko będzie zawarty traktat, który ureguluje sprawę granicy i ustanowi te przywileje, których Anglja żąda dla swego handlu. Twierdzą tu, iż rząd rosyjski zadowolił się tem oświadczeniem i nie podniesie żadnego protestu przeciw działalności misji angielskiej w Tybecie.

Oszustwa Orłowskiego.

Kraków. (Tel. pryw.) Do tutejszego sądu karnego nadeszły wszystkie akta sprawy Orłowskiego na podstawie oświadczenia sądu wiedeńskiego, że uważa tutejszy sąd za kompetentny do przeprowadzenia śledztwa i rozprawy. Teraz dopiero sąd krakowski rozpatrzy całość aktów i orzeknie, czy podziela zdanie sądu wiedeńskiego. Gdyby uważał sąd wiedeński za kompetentny, to ostateczną decyzję wyda najwyższy trybunał, który może nawet na wypadek uznania kompetencji sądu krakowskiego, delegować do przeprowadzenia rozprawy sąd wiedeński, ze względu na znaczną liczbę świadków wiedeńskich. Dotąd zatem nie ma ostatecznej decyzji, który sąd przeprowadzi rozprawę.

Emigracja do Prus.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś wyjechały do Oświęcimia dwa nadzwyczajne pociągi z robotnikami, wioząc po 700 ludzi.

Austrjaccy oficerowie w Persji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd perski zwrócił się za pośrednictwem swojego posła w Wiedniu do rządu austrjackiego z prośbą o wydelegowanie do Persji 12 oficerów z czynnej służby, w celu przeprowadzenia organizacji armji perskiej. Rząd austrjacki odmówił prośbie, motywując swą odmowę tem, że zbędnych oficerów nie posiada.

Ludność Ameryki.

Waszyngton. Według właśnie ukończonego obliczenia spisu ludności, w r. 1903 wynosiła ludność Stanów Zjednoczonych z wyjątkiem Alaski 79,900.000 głów. Przyrost zatem od r. 1900, wynosi 3,900.000. Nowy Jork liczy 3,700.000 mieszkańców, Chicago 1,870.000 Filadelfja 1,360,000 a St. Louis 600.000.

Powstanie Hererów.

Berlin. (Tel. wł.) Wczoraj przybył z Argentyny do Swakopmundu drugi transport koni i mułów. Koni pociągowych i wierzchowych 547, mułów 253.

Pożar na okręcie.

Tryjest. Na pokładzie okrętu lloydowego „Jupiter“, znajdującego się w drodze z Tryjestu do Konstantynopola, wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar, który dzięki energicznej interwencji ugaszono.

Strejki.

Amient. Strejkujący usiłowali wtargnąć do kilku warsztatów. Przyszło do starcia z policją, przyczem komisarza policyjnego zdeptano nogami. Wezwany oddział konny obrzucił tłum kamieniami. Pewien kawalerzysta otrzymał cięcie nożem. Jeden ze strejkujących jest ranny.

Lille. Strejk tkaczy ukończony. Robotnicy uzyskali 3 prc. podwyżkę płacy.

Barcelona. Król Alfons odjechał dziś przed południem wśród owacyj publiczności do Gerony, skąd jutro wróci do Barcelony.

Toulon. Admirał Ben-Aine i kontradmirał Ratel odjechali wczoraj na wezwanie ministra marynarki do Paryża.

Oficerowie „Warjaga“ i „Korejca“ we Lwowie.

Pospieszny pociąg z Krakowa wjeżdża na stację. Wytężając wzrok, zaglądam w szyby przesuwających się przedemną wozów, by dojrzeć mundury podróżnych, przybywających z pod Czemulpo. Niestety, prócz kilku mundurów austrjackich oficerów, innych w pociągu nie ma. Pociąg stanął — chwytam konduktora, który dopiero co zeskoczył ze stopni jednego z wagonów i pytam się go, w którym wozie znajdują się rosyjscy oficerowie. Konduktor wskazuje wóz. Bez namysłu wchodzę doń z moim kolegą z innego pisma.

Spotkał nas zawód. Wyobrażaliśmy sobie, że ujrzymy starych, brodatych, osmalonych wiatrem wilków morskich, gdy tymczasem stanęliśmy wobec ludzi młodych, bladych, delikatnych, w eleganckich podróżnych kostjumach, słowem, ludzi, o których i pomyśleć trudno, że przed dwoma miesiącami po lodowatych pływali wodach i na „Warjagu“, pod gradem kul japońskich w własnej swojej krwi brodzili.

Oficerów tych, ocalałych z „Warjaga“ i „Korejca“ jedzie 20. Przeważnie młodzież to 20—24 letnia, na której twarzach, o matowej niezdrowej cerze, widoczne jest znużenie wskutek dwumiesięcznej podróży. Leżą na

ławkach w przedziałach i palą w milczeniu cygara.

W korytarzyku, oparty o ramę okna, stoi wysoki jakiś, około 30-letni blondyn z napoleonką, o niebieskich oczach i sympatycznym wyrazie twarzy. Twarz ta budzi w nas zaufanie, w lot też decydujemy się na interview z nim.

Przedstawiamy się mu i w możliwie najczystszym rosyjskim języku — o ile n. b. znajomość tego języka nam na to pozwala — pytamy go o różne szczegóły.

Porucznik, przywitawszy się bardzo grzecznie i usłyszawszy zapytanie, pociąga flegmatycznie dym z cygara, wydmuchuje go, namyśla się chwilę i odpowiada z flegmą:

Eto było wsio opisano w gazetach.

Pytamy go o ten szczegół, o ów—porurucznik milczy, zaciąga się dymem z cygara i odsyła nas do komendanta Bielajewa, kapitana Korejca, który w drugim jedzie przedziale — *„On wam wsio skażet.“*

— Panowie jadą z Marsylji? — pytamy.

— *Da z Marsejli* — odpowiada porucznik.

— Dlaczegoż nie jechali panowie *via* Dardanele i Odessę, tędy bliżej by było.

— *W Port Said dżuma, w Aleksandrji dżuma, tak i my* — musieli jechać przez Marsylję — tłómaczy oficer.

Widzieliśmy, że się odeń nic więcej nie dowiemy, tembardziej, że po odpowiedź na zadawane sobie pytania, odsyłał nas do komendanta Bielajewa, pożegnaliśmy więc flegmatycznego porucznika i poszli do przedziału komendanta „Korejca“.

Niestety i kapitan Bielajew, bardzo grzeczny, 30kilkuletni człowiek, zjadł widocznie milczka. Zrezygnowaliśmy więc z dalszej rozmowy z małomownymi oficerami i pożegnawszy ich, opuścili ich wozy.

* * *

We Lwowie, wsiadł do pociągu, w którym jechali rosyjscy oficerowie, tutejszy korespondent pism czeskich, w zamiarze towarzyszenia im do Moskwy.

KRONIKA.

Lwów 8 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 8 Deszcz.

Nabożeństwa. W sobotę 9 bm. w kościele OO. Karmelitów ku czci Matki Boskiej Szkaplerznej z Góry Karmelu o godzinie 7 rano msza św. śpiewana, o godzinie 10 suma, a o godzinie 11 msza św. cicha. Popołudniu o godzinie 3 nieszpory z błogosławieństwem Najśw. Sakramentu.

W kościele archikatedralnym łać. o godzinie 12 w południe msza św. cicha z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Popołudniu o godzinie 5 różaniec z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Bernardynów o godzinie 9 rano msza św., ostatnia msza św. o godzinie 11. Popołudniu o godzinie 4 nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Jezuitów, o godzinie 10 msza św. cicha z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Popołudniu o godzinie 6 nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Dominikanów o godzinie 7 rano msza św. śpiewana z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesją, o godzinie 9 msza św. śpiewana bez wystawienia Najśw. Sakramentu. Popołudniu o godzinie 6 nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Franciszkanów o godzinie 7 i 9 rano msze św. śpiewane.

W kościele PP. Franciszkanek przy ulicy Kurkowej nieustająca adoracja Najśw. Sakramentu. Popołudniu o godzinie wpół do 6 błogosławieństwo Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Zmartwychwstańców przy ulicy Piekarskiej o godzinie 5 popołudniu różaniec z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Z „Sokoła II“. Walne zgromadzenie członków polsk. Tow. gimn. „Sokół II“ we Lwowie, które odbyło się dnia 20 marca br. w sali szkoły im. Konarskiego, wybrało ponownie prezesem dra Jana Soleskiego, I. zastępcą prezesa dra Henryka Szymańskiego, tudzież 18 członków wydziału.

Z Towarzystwa ratunkowego. Lwowskie Towarzystwo ratunkowe, udzieliło w miesiącu marcu pomocy ogółem w 267 wypadkach, mianowicie 187 razy w dzień i 50 razy w nocy. Z tego było przypadków chirurgicznych 105, samobójstw 2 i 58 nagłych zasłabnięć. Dotkniętych było 169 mężczyzn, 61 kobiet i 24 dzieci. Służbę pełniło 9 lekarzy i 3 sanitarnych służących. Od założenia Towarzystwa (od stycznia 1893) udzieliło Towarzystwo pomocy ogółem w 33.001 wypadkach. Członków wspierających liczy dziś 1390.

= Ankieta. Magistrat lwowski — jak pisaliśmy — przyjął ułożony przez naczelnika miejskiej izby obrachunkowej p. Chrzanowskiego projekt reformy rachunkowości i kasowości. W regulaminowym biegu rzeczy projekt ten znalazł się na porządku dziennym sekcji finansowej. Ponieważ sekcja liczy około 20 członków, uznała więc, że rozpatrywanie tego projektu w ciele zbyt ciężkiem byłoby niepraktyczne i wydelegowała siedmiu z pośród siebie, którzyby wspólnie z reprezentantami wydziału krajowego projekt szczegółowo rozpatrzyli i wygotowali ostateczne wnioski dla rady miejskiej Ze strony sekcji do ankiety tej zostali wyznaczeni pp.: dr. Głąbiński, Lewicki, dr. Lisiewicz, dr. Loewenstein, dr. Maryański, dr. Rutowski i Schayer. Wydział krajowy delegował dwóch swoich urzędników rachunkowych jako ekspertów, zaznaczając w piśmie, nadesłanem tymi dniami do prezydjum miasta, że opinja tych urzędników w niczem nie będzie krępowała wydziału krajowego co do stanowiska, jakie on będzie uważał za potrzebne zająć względem uchwał ankiety.

Ankieta ta rozpocznie swą pracę po uchwaleniu w radzie miejskiej budżetu.

Pogrzeb śp. Alfreda Elsnera, wicedyrektora kolei państwowych we Lwowie odbył się przy bardzo licznym udziale publiczności, co jest dowodem wielkiej sympatji, jaką śp. zmarły cieszył się wśród wszystkich sfer we Lwowie, kondukt prowadził ks. proboszcz Olender, w asystencji ks. kan. Świsterskiego.

Samobójstwo oficera. Ubiegłej nocy odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru kapitan 95 pp. St. Szczęsnowicz. Denat miał wyjechać dziś do Czortkowa w sprawie asenterunku. Około godziny wpół do 6 zrana przybył do jego mieszkania przy ulicy św. Anny l. 15 forysic, celem przygotowania i wyczyszczenia ubrania i zastał spoczywające na łóżku zimne już zwłoki przełożonego swego, twarzą zwrócone do ściany; obok zaś leżał rewolwer. Powody samobójtwa dotychczas nie znane.

Ofiara nieostrożności. Ubiegłej nocy zjawiła się na policji Józefa Daszkiewicz, posługaczka zamieszkała przy ulicy Pełczyńskiej, l. 26, donosząc o śmierci swej 3 tygodniowej córeczki. Wysłano na miejsce wypadku komisję, która orzekła, że matka prawdopodobnie udusiła ją, przygniótłszy dziecię we śnie własnym ciężarem. Celem stwierdzenia przyczyny śmierci dziecka, zwłoki oddano do zakładu medycyny sądowej, a przeciw matce wdrożono śledztwo.

Kradzieże. W ciągu ubiegłego dnia dostali się złodzieje do mieszkania pani M. Gärtlerowej i skradli kilka ubrań wartości 400 koron.

Zbiegły koń. Wczoraj zbiegł ze stajen 1

---

(17)

Pod krzyżem.

Operację, o której była mowa, powierzono nie mnie, ale komu innemu. Stary nie mógł przenieść na sobie, aby tak dalece sprzeciwić się synowi. Nie zdziwiło mnie to zupełnie. Bliższa zawsze koszula ciała, niż suknia, a jedna niesprawiedliwość mniej lub więcej nie miała dla już mnie znaczenia. Że na tem protekcyjnem gospodarstwie cierpieli chorzy, nie moja to, a prawdę powiedziawszy i nie profesora wina. Był to naturalny, logiczny wynik naszych urządzeń społecznych. Egoistyczne: *Ote-toi de la que je m'y mette*, znajdzie w naszych warunkach daleko więcej zastosowania, niż nasze naturze przeciwne altruistyczne: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego“. Ale w rozsądnem, na mądrych socjalnych prawach opartem społeczeństwie, egoizm ten byłby rozumnie ograniczony, bez względu na moralną wartość poszczególnych jednostek. Znieśmy panowanie rodziny, niech społeczeństwo będzie wspólnym ojcem wszystkich, a niemoralny wpływ stosunków rodzinnych na życie publiczne zniknie bezpowrotnie. Gdyby nie było synów, córek, bratanków i kuzynków, nie byłoby i niesprawiedliwych protekcyj na rzecz członków własnej rodziny. Gdybyśmy nie mieli innych spadkobierców prócz społeczeństwa, nie mielibyśmy potrzeby dla spadkobierców tych krzywdzić innych, oszukiwać i wyzyskiwać. Teraz rodzina jest wszechwładnym bożkiem. Nawet każdy nieuleczalny kaleka, każdy idjota lub zdziecinniały starzec, jest dla tej rodziny świętością, dlatego, że wypadkiem jest on ojcem, bratem lub synem; jest nietykalnym dlatego, że ta sama krew w jego żyłach płynie. Za to dzieci innych, niech giną tysiącami o głodzie i chłodzie.Według mnie rozsądne społeczeństwo powinno wszelkich nieużytecznych swoich członków, wszelkich kalekich, nieuleczalnie chorych, niezdolnych do pracy, usuwać z drogi. Po co tacy żyją? Zajmują miejsca innym, a na domiar złego na pielęgnowanie ich marnują się siły, któreby stokroć lepiej zużytkowane być mogły. Mam też nadzieję, że społeczeństwo przyszłości, o którem marzymy, dojdzie do tego, że dobro ogólne wyżej stać będzie, niż względy na pojedyncze, bezużyteczne, a przez to szkodliwe jednostki. W zdrowem społeczeństwie nie powinno być miejsca na fałszywy, w łonie rodziny zrodzony humanitaryzm.

Ale za daleko odbiegłem od przedmiotu... może dlatego, że dzięki tym właśnie rzeczom wiele wycierpiałem. Że w końcu wybiłem się na wierzch, było to moją jedynie zasługą. Słabszy odemnie fizycznie i moralnie byłby marnie zginął. Oto jakim sposobem los mój poprawił się wreszcie. Stary profesor chirurgji, który już dawno z mody wyszedł i o którym — jak to mówią — i pies nawet nie szczeknął, zrobił mnie swoim asystentem. Z początku niewiele mieliśmy do roboty — wszyscy chorzy, a zwłaszcza ci, co mogli płacić, — pchali się na klinikę Stradnitzów. Ale powoli zaczęło iść lepiej. Jedna i druga udała operacja narobiła rozgłosu, zaczęto o mnie mówić z początku w kołach fachowych, potem i wśród szerszej publiczności. Moje położenie stawało się z każdym dniem znośniejsze. Studenci tłumnie napływali, kiedy miałem jakiej trudniejszej dokonać operacji. Miałem za sobą młodość... Studenci kochali mnie i uwielbiali odwracając się coraz bardziej od starego Stradnitza.

Do roku miałem już prawie ustaloną sławę. Nasza klinika liczyła już prawie tyle pacjentów, co klinika naszych współzawodników. Wtenczas nająłem mieszkanie na Ringstrasse, nająłem służącego, mego poczciwego Józefa, o którym jeszcze nieraz będę miał sposobność mówić, urządziłem się elegancko, miałem powóz, tak jak Stradnitz i ordynowałem od 3—5 tak jak Stradnitz. I życie prowadziłem odpowiednie do mego stanowiska, wyrzekłem się niejednego, co nie licowało ze zmianą mego położenia, dałem za wygraną miłostkom i wobec moich pacjentek zachowywałem się zupełnie correct, nawet zacząłem bywać w dystyngowanych towarzystwach. Jednem słowem „wycywilizowałem“ się. Starano się nawet ożenić mnie, byłem przecież świetną partją. Ale o tem nie myślałem wcale. Wogóle byłem wówczas zupeł-

p. ułanów obrony krajowej koń, którego dotychczas nie odszukano.

Uwięzienie lichwiarza. W Stanisławowie żandarmerja przeprowadziła rewizję domową w mieszkaniu lichwiarza Ariela Grimmingera. Rewizja trwała od godziny 1 popołudniu do 8 wieczorem. Zabrano tyle skryptów dłużnych, że zajęły one dwie skrzynie. Prócz tego zabrano mnóstwo przedmiotów zafantowanych. Grimminger uprawiał lichwę głównie chłopską. Był dawniej handlarzem gotowego obuwia, potem rzucił się do lichwiarstwa. Był też już kilkakrotnie karany więzieniem.

Obowiązki generalnego inspektora kawalerji austrjackiej, powierzył cesarz polnemu marszałkowi Rudolfowi Brudermannowi, komendantowi dywizji kawalerji w Krakowie. Nowy generalny inspektor kawalerji znany jest dobrze w Krakowie, gdzie od szeregu lat pełni służbę wojskową. W kołach wojskowych zażywa wielkiej powagi, jako znawca kawalerji i znakomity generał. Dowodem tego uznania jest zaszczytne powierzenie mu przez cesarza trudnych i odpowiedzialnych obowiązków generalnego inspektora kawalerji. W życiu towarzyskiem miasta Krakowa p. Brudermann brał zawsze życzliwy udział i wśród kół cywilnych cieszył się prawdziwą sympatją.

Aresztowanie. W Luksenburgu aresztowano na rekwizycję sądu w Stanisławowie byłego kasjera stanisławowskiej kasy chorych Brücka, ściganego przez ten sąd listami gończymi za sprzeniewierzenie. W Luksenburgu bawił pod fałszywem nazwiskiem. Podczas rewizji znaleziono przy nim znaczną sumę pieniędzy.

Dramat małżeński. W Tryjeście żona szewca Amica, zastrzeliła swego męża, poczem sama oddała się w ręce policji. Przyczyną zbrodni było to, że Amico żonę swą, młodą i ładną kobietę, maltretował, a sam prowadził hulaszcze życie i utrzymywał stosunki miłosne z rozmaitemi kobietami.

Dramat miłosny. W Zurychu słuchacz praw Koch, zastrzelił swoją kochankę, udusił następnie jej sześcioletniego synka, a w końcu sam sobie odebrał życie. Koch z zamordowaną, która była kasjerką, utrzymywał oddawna stosunek miłosny i chciał się z nią ożenić, tembardziej, że powiła mu syna. Rodzice jego jednak nie chcieli na to pozwolić, wskutek czego Koch popełnił swój straszny czyn.

Była królowa Hiszpanji Izabela, przebywająca w Paryżu, jest umierająca. Liczy ona 74 lat.

Zabójstwo w przystępie szału. *Dziennik Poznański* donosi: W nadgranicznej miejscowości Kojtow 45-letni zamożny gospodarz Boronzow, chory na tyfus, w przystępie szału zerwał się z łóżka, chwycił siekierę i zabił nią najprzód swoją żonę, a następnie 6 dzieci w wieku 2 do 15 lat. Po tym okropnie czynie, zadał sobie rany śmiertelne.

Wolność wyborcza w Prusiech. Pisma poznańskie ogłaszają dokument urzędowy, którym starostwo poznańskie daje dymisję kancelиście, p. Trosze. Na zapytanie p, Trochy nadeszła urzędowa odpowiedź, równie ogłoszona, z której wynika, iż p. Trocha został wydalony za głosowanie na polskiego kandydata do sejmu.

Skazanie ministra. Znany ze swoich procesów minister oldenburski, a były prokurator, Ruhstrat, skazany został za obrazę redaktora Biermanna na 100 marek kary lub 10 dni więzienia. Ruhstrat powiedział do żony Biermanna, błagającej go o ułatwienia dla męża, odsiadającego karę więzienną: „Mąż pani jest gałganem (Lump)". Za to skazała pierwsza instancja Ruhstrata na 20 marek kary, lecz wskutek apelacji powyższy zapadł wyrok.

Kradzież z wagonu. Kraków (Tel. pr.) Na tutejszym dworcu z zaplombowanego wagonu usiłował 15 letni chłopiec Franciszek Humbert ukraść paczkę z 25 kg. patronów dynamitowych, przeznaczoną dla kopalni węgla w Jaworznie. Chłopiec zabierał się do rozbijania paczki, sądząc, że jest w niej cukier. Kradzież spostrzeżono i i przez odebranie paczki zapobieżono w czas możliwemu wielkiemu niebezpieczeństwu.

Aresztowanie. Wiedeń. (Tel. wł.) Aresztowano tu byłego kamerdynera króla Aleksandra serbskiego Szwajcara Kocha, który tu był kamerdynerem u jednego z lekarzy i dopuścił się kradzieży. Koch był przy zamordowaniu króla i uciekł wówczas zabrawszy z konaku rozmaite rzeczy.

Bankructwo. Wiedeń. (Tel.) Fabrykanci maszyn „Hofmeister i spółka" zgłosili upadłość. Stan bierny wynosi 350.000 kor.

Dział ekonomiczny.

— **Telegramy do Grecji.** Z dniem 1 kwietnia rb. zniżoną została opłata za telegramy do Grecji, wyspy Korfu, oraz innych wysp greckich, tudzież do Krety i Malty. — Należytość od słowa wynosić będzie: do Korfu via Tryjest 19 h. (zamiast 26 h.); do Grecji, oraz wysp Eubea i Poros via Tryjest 24 h. (zamiast 41 h.); do wszystkich innych wysp greckich via Tryjest 28 h. (zamiast 40 h.); do Malty via Tryjest 35 h. (zamiast 37 h.). Ponadto zniżoną zostanie od powyższego terminu taryfa za telegramy do powyżej wyszczególnionych krajów via „Tryjest-Malta-Kadyx-Teneryfa" o 23 h. za każde słowo.

— **Brody** 7 kwietnia. W bieżącym tygodniu import zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym, wynosił przeciętnie 8—9 wagonów dziennie.

Tak pod względem importowanych gatunków zbożowych, jak i usposobienia, w porównaniu z minionym tygodniem nie zaszła żadna zmiana.

Sprzedawano: proso z dalszych okolic po 4·15 do 4·17½ rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 3·05 do 3·15 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·20 do 3·45 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— **Budapeszt** 8 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień od 8·11 do 8·12; na maj 8·14 do 8·15, na październik od 8·00 do 8·01; żyto na kwiecień od 6·38 do 6·39; na październik 6·55 do 6·56, owies na kwiecień od 5·37 do 5·38, na październik 5·57 do 5·58; kukurydza na maj 5·15 do 5·16, na lipiec od 5·25 do 5·26; Rzepak na sierpień od 10·95 do 11·05. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerw. Usposobienie: lepsze. Pogoda: pochmurna.

— **Wiedeń** 8 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 636·—, Akcje węg. Zakł. kred. 754·50, Akcje Anglobanku 279·50, Akcje Unionbanku 518·—, Akcje Laenderbanku 422·75, Akcje Bankvereinu 513·75, Akcje Bodencredit 955·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 634·—, Akcje kolei połudn. 80·—, Kolei Elbethal 407·—, Acje kolei Północnej 5420, Akcje kolei Czerniowieckiej 579·50, Akcje Alpiny 406·—, Akcje Rima Muranji 484·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1900·—, Akcje fabryki broni 454·—, Akcje tureckie tytoniowe 336·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1104, Oblig. węg. indemn. 98·30, Renta majowa 99·75, Austr. renta koron. 99·60, Węgierska renta kor. 97·95, 5% l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·75, 4 proc. listy Banku hipot. 99·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 102·—, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 98·90, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·40, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·20, 4 proc. Galic. oblig propin. 99·65, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·25, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·35. Losy tureckie 125·25. Marki 117·22. Ruble 252·75

Drobne ogłoszenia.

†

Z Baarów

Marja Janina Terlecka

żona emer. c. k. nadkontrolora podatkowego zmarła po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 8 kwietnia 1904 r., w 47 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 10 kwietnia 1904 r., o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Leśnej l. 10 A na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 8 kwietnia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Jakób Friedrich

były kupiec

po długich a ciężkich cierpieniach, pocieszony św. Religią, zmarł we Lwowie w 46 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 10 kwietnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na który w ciężkim smutku pogrążona żona wraz z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 8 kwietnia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Franciszek Bereżański

właściciel fiakrów

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 8 kwietnia 1904 r. przeżywszy lat 57.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 10 kwietnia b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Króla Leszczyńskiego l. 32 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 8 kwietnia 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego